

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny

KONFERENCJA CZTERECH MOCARSTW W LONDYNIE

Konferencja czterech mocarstw w Londynie na mniej więcej taki przebieg, jakiego spodziewali się najczarniejsi pesymiści na Zachodzie. Mołotow wprawdzie, nie doczekawszy się zagarnięcia władzy przez komunistów we Francji - zmiękł nieco, lecz jego ugodowość wyraża się głównie w wygłaszaniu wielogodzinnych, naszpikowanych oskarżeniami pod adresem mocarstw zachodnich - mów, których główną tendencją jest przekonać naród niemiecki, że tylko Sowiety dbają o ich interesy.

Trzeba przyznać, że wartość słowa sowieckich mężów stanu, takich jak Stalin, Mołotow czy Wyszyński uległa potwornej dewaluacji, coraz mniej ludzi w świecie niekomunistycznym bierze na serio te wodospady propagandy i te nikogo nieprzekonywujące już wybuchy pasji i wspaniałości. Sowieckim politykom nie udało się narzucić w stosunku do zachodniej dyplomacji swoich metod, przypominających wiece na jarmarkach azjatyckich. Wywody Mołotowa spotkały się z lakoniczną i zinną uwagą Marshalla, że "pan premier sam nie może wierzyć w to, co pan mówi".

Taki sam mniej więcej jest pogląd ministrów spraw zagranicznych Anglii i Francji - a ponieważ właściwe sprawy na porządku dziennym konferencji nie posunęły się wiele naprzód - mówi się o opuszczeniu przez Marshalla Londynu już 15 b.n., po czym oczywiście konferencja zejdzie do rzędu drugorzędnych wydarzeń politycznych. Nawet w Sowietach rozumieją, że bez udziału USA nic się dziś na świecie dziać nie może, zwłaszcza na dalszą netę. Mołotow wprawdzie wystąpił z długą listą żądań sowieckich, w 10-ciu punktach określającą stanowisko ZSSR w stosunku do zagadnienia pokoju z Niemcami - ale żądania te nietylko są biegunowo sprzeczne ze stanowiskiem państw anglosaskich i Francji, lecz i zupełnie nierealne. Jednym z tych żądań jest np. odszkodowanie wojenne dla Sowietów w wysokości 10 miliardów dolarów, które w praktyce musiałoby być zapłacone z bieżącej produkcji i z majątku Niemiec Zachodnich, zwłaszcza że zona sowiecka Niemiec została już przez Rosjan doszczętnie ograbiona ze wszystkiego, co przedstawia jakąkolwiek wartość i co dało wywieźć się do Rosji - tak, że widno prawdziwej nędzy i głodu jeszcze tej ziny zagłada w oczy mieszkańcom Wschodnich Niemiec. Jest mało prawdopodobne poza tym, aby mocarstwa zachodnie zgodziły się na finansowanie w takiej wysokości zbrojeń sowieckich, co do których nikt nie ma złudzeń przeciw komu będą użyte.

Trzeba się pogodzić z tym, że świat zbudowany na podstawach spółki co do podziałów łupów wojennych i terytoriów, należących do bezbronnym narodów - świat "pokoju" budowany w Jałcie - musi się rozlecieć, i że właśnie ostatni akt zapadania się tego świata w nicość odbywa się w Londynie.

PROCES KWIECIŃSKIEGO

Podajemy dalszy ciąg zeznań oskarżonego Kwiecińskiego w procesie podziemia, jaki toczy się w Warszawie.

W procesie reakcyjno-szpiegowskiej koalicji podziemia badany był wczoraj w dalszym ciągu oskarżony Kwieciński, odpowiadając na pytania prokuratora, sądu i obrony.

Na pytanie - Skąd WIN czerpał fundusze? oskarżony oświadcza, że w roku 1945 dysponował sumą ok. 10.000 dolarów, a w roku 1946 - sumą 10.200 dolarów, ale - jak twierdzi - nie znał pochodzenia tych pieniędzy.

Przechodząc do przedstawienia sieci wywiadu, oskarżony podaje dzieśiatki nazwisk, informując szczegółowo o strukturze tego działu jego pracy. W ramach wydziału wywiadowczego - istniał oddział polityczny, polityczny, administracyjny i gospodarczy. Wydział interesował się stosunkami politycznymi, stanem służby bezpieczeństwa, pracą aparatu administracyjnego i życiem gospodarczym, nadto prowadził kartotekę, zawierającą dane personalne osób "rozpracowywanych".

Komitet Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej - zdaniem Kwiecińskiego - chciał się posłużyć WRN jako narzędziem "służącym do rozbicia jedności robotniczej". Mówił on dalej, że Obarski nie chciał dopuścić do bloku koncesjonowanej PPS i PPR. Według dalszych jego oświadczeń, Komitet grupował sfery prawicowe o orientacji anglosaskiej.

W trzecim i czwartym dniu procesu warszawskiego zeznawała Marynowska i Marszewski. Po zeznaniach tego ostatniego sąd zarządził przerwę w procesie do dnia 9 bm.

Przez wszystkie dni rozprawy sądgromadzi "dowody wymierzone przeciw obu ambasadorom anglosaskim i stara się wykazać szkodliwą działalność WRN. W czwartym dniu rozprawy wydobyto argumenty, mające służyć propagandzie reżimowej do ostrego zaatakowania Kościoła i najwyższych jego dostojników w Polsce.

Marynowska przyznaje się do winy, lecz nie przyznaje się do działania na szkodę państwa. Kilkakrotnie pośredniczyła ona w przekazywaniu listów w zamkniętych kopertach dla podziemia. Listy te otrzymywała od urzędniczki ambasady amerykańskiej Naimskiej. Zorganizowała ona również dla Marszewskiego kilka spotkań z attaché ambasady brytyjskiej. Pośredniczyła w dojściu do skutku dwóch spotkań Marszewskiego z Cavendish-Bentinckiem.

Jako następny z oskarżonych zeznaje Włodzinierz Marszewski. Wyjaśnienia swe składa głosem cichym, mówi spokojnie i z dużą godnością. Komentator radiowy określa go jako jedną z najważniejszych postaci w procesie.

Marszewski zeznaje, że był kierownikiem wydziału politycznego i wydziału wojskowego w konspiracyjnym Stronnictwie Narodowym. Z tego tytułu dążył on do nawiązania porozumienia z innymi grupami politycznymi. W marcu 1946 doszło do pierwszego spotkania przedstawicieli Stronnictwa Narodowego WIN i grupy sanacyjnej / Stron. Niezawisłości Narodowej/. Na następnym zebraniu byli już obecni przedstawiciele WRN. W ten sposób powstał Komitet Porozumiewawczy.

Następnie Marszewski opisuje terminy i miejsca zebrań Komitetu, w których z ramienia WIN brali udział Kwieciński i Czarnocki, a z ramienia WRN - Obarski i Joachim. Na jednym z takich zebrań onawiano możliwość wyjazdu Kwiecińskiego, Czarnockiego, Lipińskiego, Obarskiego i Marszewskiego za granicę, przyczyn Marszewski miał się podjąć starań o uzyskanie wiz. Z ramienia piłsudczyków, obok Lipińskiego, brał również udział parokrotnie Bukowski.

Marszewski stwierdza następnie, że istniały rozbieżności między konspiracyjnymi stronnictwami politycznymi w Kraju, a ich odpowiednikami w Londynie. Na jednym z posiedzeń Komitetu Porozumiewawczego, Marszewski miał zaproponować wciągnięcie do Komitetu pewnych sfer katolickich i - jak zeznaje - odbył w tym celu trzy rozmowy z przedstawicielami wyższych kół kościelnych. Komunikat radia warszawskiego nie mówi o tym szczegółowo, natomiast korespondenci zagraniczni uzupełniają ten fragment zeznań Marszewskiego. Z relacji ich wynika, że Marszewski uzyskał posłuchanie w 1946r. u kardynałów Hlonda i Sapięhy.

Jak wynika z relacji korespondentów zagranicznych, żaden z kardynałów nie ustosunkował się pozytywnie do propozycji Marszewskiego i odmówili oni wysłania przedstawiciela sfer katolickich do Komitetu Porozumiewawczego. Stwierdzić należy, że po raz pierwszy w toku pokazowych procesów politycznych reżimu bezpośrednio wymieniono nazwiska obu kardynałów, z wyraźną tendencją do wyciągnięcia z tego faktu odpowiednich konsekwencji politycznych i propagandowych.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Niepowodzenie komunistów we Francji w akcji strajkowej należy uważać za przegraną Kominformu w pierwszej rundzie. Rząd Schunana opanował całkowicie sytuację i zmusił, decydującą w Związkach Zawodowych francuską partię komunistyczną, do odwołania rozkazów strajkowych. Gdyby zresztą te rozkazy nie zostały wydane - olbrzymia większość robotników i tak wróciłaby do pracy. Zorganizowane przez komunistów strajki i rozruchy we Francji w ostatnich tygodniach jeszcze bardziej zmniejszyły ich wpływy wśród klasy robotniczej, czego dowodem jest n.in. poważny rozłam w Związkach Zawodowych, gdzie powstało nowe, niezależne od kompartii centrum dyspozycji politycznej pod wpływami socjalistów z Leonem Jouhaux na czele. Społeczeństwo francuskie wygłodniałe i zmęczone odczuło bardzo silnie skutki strajków i rozruchów, i spojrzenia obywatela francuskiego coraz częściej zwracają się w stronę gen. de Gaulle, który uchodzi za jedyne go człowieka, zdolnego do ustabilizowania stosunków i uspokojenia piątej kolumny Kominformu. Zrozumiano to ostatecznie i w USA, gdzie żyją jeszcze tradycje niechęci, jaką prezydent Roosevelt żywił w stosunku do generała. Szara eminencja w dziedzinie amerykańskiej polityki zagranicznej i główny doradca Marshalla - John Foster Dulles przybył do Paryża i doszedł do porozumienia z de Gaulle'em - co pozwala się spodziewać nie tylko szybkiego dojścia generała i jego stronnictwa do władzy, ale również stwarza widoki na realizację proponowanego przez de Gaulle'a sojuszu wojskowego między Francją, a USA i Imperium Brytyjskim.

Zawarcie takiego sojuszu oznaczałoby szybkie uzbrojenie Francji przez USA i całkowitą zmianę konfiguracji sił na niekorzyść Sowietów. Wizyta Dullesa w Paryżu stanowiła największą sensację tygodnia. Oczywiście nie trzeba zamykać oczu na fakt, że mimo tych obiecujących widoków na przyszłość, mimo niepowodzenia akcji komunistów we Francji - wygraną w tej całej awanturze francuskiej znowu zainkasował Krenl do własnej kieszeni. Strajk kosztował Francję około 200 milionów dolarów, t.j. niewiele mniej niż obiecana natychmiastowa pomoc USA dla Francji, poza właściwym planem Marshalla. Cel Kominformu, polegający na tym, aby nie dopuścić, żeby pomoc amerykańska doprowadziła do polepszenia stosunków ekonomicznych we Francji - został zatym praktycznie osiągnięty i stosunkowo małymi nakładami kosztów i ofiar ze strony wojującego komunizmu światowego. Z głosów prasy amerykańskiej wynika, że w USA zaczynają rozumieć tę nierówność w środkach walki między komunizmem, któremu łatwiej jest niszczyć - i demokrację, która chce budować. Nie wygląda na to, aby na dłuższą metę pozwolono Kominternowi i jego europejskiej filii w Belgradzie kontynuować walkę z ładem i dobrobytem w Europie przy zastosowaniu tak taniej i łatwej broni jak strajki i sabotaże. Nadchodzące tygodnie n pewno niosą ze sobą ważne decyzje amerykańskie n.in. dotyczące właśnie tego aspektu nierówności środków walki.

We Włoszech również fala strajków i rozruchów uspakaja się, aczkolwiek sytuacja wciąż jeszcze przedstawia się groźniej niż we Francji. W Rzymie miała miejsce demonstracja 50 tys. partyzantów, których komunisty starają się użyć jako dywanit dla swoich celów. Dziennikarze zagraniczni w swoich korespondencjach z Włoch przypominają, że tych włoskich partyzantów nie trzeba uważać za znaną groźnych, bo właściwie niewiadomo, kiedy, z jakim skutkiem, przeciwko komu, jak długo i czer walczyli.

Słaba to jednak pociecha, jeśli się zważy, że włoska partia komunistyczna zamierza użyć miejscowe "naquis" dla otworzenia bram do wkroczenia innych, bardziej niebezpiecznych sił zbrojnych, które całkowicie mogą przekształcić oblicze polityczne Włoch, w ciągu krótkiego czasu. Postój floty amerykańskiej w Neapolu z lotniskowcem "Midway" na czele - świadczy niezbicie o tym, że Włochy stanowią teraz najbardziej niebezpieczny punkt zapalny w systemie obrony Zachodu przed inwazją azjatyckiego komunizmu.

W Sowietach licząc się z niepowodzeniem konferencji londyńskiej przystąpiono do wyciągnięcia konkretnych wniosków z istniejącej sytuacji politycznej. Prosto przyspieszono wykonanie ustanowionego w roku 1946 programu wielkich zbrojeń, ogłaszając nowe hasło: pięcioletnia w cztery lata. Oznacza to zwiększenie wysiłku produkcyjnego i wydajności pracy o ca 25%. Ludzie znający Rosję - rozumieją, jakim krwawym potęgłodem i ilu milionami nowych niewolników w łagrach zapłaci znowu naród rosyjski te ambitne plany Politbiura w Moskwie. Oczywiście, że wysiłek produkcyjny w Sowietach zostanie obecnie skoncentrowany na prze-

myśle ciężkim i zbrojeniowym, przy wydatnym zmniejszeniu produkcji artykułów konsumpcyjnych i przy dalszym obniżeniu i tak głodowej stopy żywiowej w raju proletariatu. Ludność to rozumie i na gwałt śpieszy się z wykupywaniem ubogich resztek towarów konsumpcyjnych w Uniwermagach, wiedząc, że przez długie lata następne nie będzie nic do kupienia. Ten run na sklepy w miastach sowieckich dał powód mniej zorientowanym w stosunkach sowieckich korespondentom zagranicznym do dość naiwnych przypuszczeń, że Rosji grozi infalcja. Widać również, że sowiecka kompartia traktuje serio swoje plany zbrojeniowe, jest świadoma trudności i zdecydowana jeszcze bardziej zaostrzyć kurs. Wynika to przede wszystkim z ordynarnych gróźb członka Politbiura, marszałka Malenkowa, pod adresem uczonych i intelektualistów sowieckich, których marszałek oskarża o zdradę stanu, współpracę z "Zachodnimi" agentami i podleganie zachodnim wpływom. Widocznie poczucie zdrowego rozsądku nie zostało jeszcze całkowicie wypłenione wśród sowieckiej inteligencji, skoro takie groźby są potrzebne.

Federacja sowieckich satelitów klei się i organizuje dalej. Po faktycznej unii, zawartej między Bułgarią i Jugosławią - marszałek Tito przyjechał z podobnymi projektami do Węgier. Nie ulega kwestii, że ze strony obecnego dyktatora Węgier i członka Kominternu-Rakoczego, plany jego nie spotkają się z odmową. W tej chwili nie jest jeszcze rzeozą jasną, czy Sowietom chodzi o stworzenie federacji Bałkańskiej - czy też federacji wszystkich państw, znajdujących się w sowieckiej strefie kontroli politycznej na zachód od właściwych granic ZSSR i na wschód od Elby i Adriatyku, federacji, do której wchodziłyby oprócz Czechosłowacji i Polski także skomunizowane Wschodnie Niemcy ze stolicą w Berlinie.

O ostatecznym wykończeniu tych sowieckich planów "buforowych" zdecyduje zapewne dalszy rozwój wypadków politycznych na terenie Niemiec, których losy na najbliższy szereg lat decydują się obecnie na konferencji londyńskiej.

USMIECH NA TWARZY DZIECKA....

A więc zbiórka gwiazdkowa zakończona. 27 wielkich skrzyń wypełnionych zabawkami, odzieżą, obuwem - wysłano do Polski.

Trudno było obliczyć dokładnie ilość poszczególnych sztuk, gdyż niektóre paczki / np. wyprawki dzieciinne i t.p. traktowaliśmy jako jedną sztukę, lecz w przybliżeniu rezultat przedstawia się następująco: ogółem 6800 sztuk, w czym 3500 zabawek, 2000 ciepłej bielizny, swetrów, 700 sztuk płaszczy, kostiumów i odzieży zwierzchniej, 600 sztuk obuwia i kaloszy. Waga / wraz z opakowaniem / przekraczała 2000 kilo.

Gdy "Wiadomości Polskie" wspólnie z "T-wem Połocy Polakon" przystępowało do zbiórki, roztrząsano kwestię, jakich rezultatów należy się spodziewać, gdyż przewidywaną ilość trzeba było wymienić w podaniu do władz szwedzkich o zezwolenie wysyłki. "Zbierze się conajmniej 200 kilo" orzekliśmy, lecz na wszelki wypadek złożyliśmy podanie o pozwolenie na 400 kg. Tymczasem, zamiast 200 - zebraliśmy 2000 kg.

Rezultat ten zawdzięcza zbiórka tylko Polonii szwedzkiej, szerokin rzeszom naszych czytelników, z których każdy otrzymawszy wezwanie, stał się kwestarzem na rzecz "uśmiechu na twarzy dziecka" w Polsce. Nie założono trudu. Ludzie chodzili od domu do domu, doręczono szwedzkie odezwę nauczycielom w szkołach, dopilnowano sprawy wysyłki i opakowania. Społeczeństwo polskie w Szwecji dało piękny dowód zapaku i gorącego serca, poczucia obywatelskiego i ofiarności. Wpływały także dary indywidualne, wzruszające i pełne wymowy: komplet mebelków dla lalek własnej roboty z napisem: "dla dziecka Warszawy - od Warszawianki", wyprawka z ręcznym haftem, kilka sweterków specjalnie zrobionych na drutach przez grupę pań, w wielu paczkach serdeczne listy do nieznanym dzieci, które dar otrzymują. Wpływały również dary pieniężne, w ogólnej sumie 436 koron, z czego zakupiono m.in. 62 pary bucików używanych . lecz w dobrym stanie, za 2⁵⁰ krs.

Od ubiegłego tygodnia, gdy podawaliśmy, jakie ośrodki uzyskały największe rezultaty - zaszły pewne zmiany. Na piąte miejsce wysunęło się przed Uppsalą - niezawodne Västerås, skąd kombatancki, pracujący pod przewodnictwem J. Koby nadesłali ok. 180kg. odzieży, obuwia i t.d. oraz na 7-ym miejscu drużyna harcerska "Królowej Jadwigi" z Malnø gdzie harcerki pod przewodnictwem p. J. Natkańskiej dały piękny przykład entuzjazmu i zapaku. Nadeszły równie przesyłki: z "Ogniska" polskiego Atvidaberg, z Killeberg, Bollnäs, Ystad i dziesiątki innych, których tu wymieniać nie będziemy. Nie będziemy również dziękować Wan - czytelnicy - za Wasz wysiłek, najlepszym podziękowaniem będzie uśmiech na twarzyczkach 6800 dzieci w

w Polsce, gdy "Caritas" w Krakowie, Warszawie, Kielcach, Radomiu, Lublinie, na którego adres skrzynie wysłaliśmy - rozdzielili dary.

Na specjalną i najgorętszą wdzięczność zasłużyli Szwedzi, którzy ofiarowali dary i nauczyciele, którzy zorganizowali zbiórki w szkołach. Trzeba podkreślić, że nie były to ofiary "na odczepne", gdy daje się byle co, jakiś niepotrzebny już przedmiot. Nie. Wszystko niemal było w stanie porządnym i czystym. Szwedzi okazali się na wysokości swych pięknych kulturalnych tradycji.

Rzeczy były starannie i z troską opakowane, często przewiązane kolorową wstążką. Przecież to gwiazdka! Do wielu darów dołączono kartki ze szwedzkimi napisami: "Od szwedzkiego skauta - dla małego polskiego kolegi", "Karin - daje lalkę, która zamyka oczy. Uwaga: sukienki przywiązane z tyłu".

Z Varbergi nietylko szkoła jako całość, ale każda klasa osobno przysłała wielką pakę pięknych i cennych darów.

W imieniu małych polskich kolegów dziękujemy ci, dzielny harcerzu z Malmö, który wysyłając swój piękny nóż harcerski tak pięknie go wyczyściłeś i wyostrzyłeś, że był jak brzytwa. Dziękujemy ci, śliczna Karin, /bo musisz być śliczna - mając śliczne serduszko/ za tę lalkę. Wiemy jak trudno jest rozstać się z taką piękną lalką, która do tego zamyka oczy i ma sześć sukienek na zmianę....

Już po wysłaniu ostatniej skrzyni okazało się, że zapomniany pozostał w kącie mały, brunatny niedźwiadek pluszowy z czerwoną obrózką i dzwonkiem na szyi. Siedzi teraz na półce w pokoju redakcyjnym, uznany za maskotkę i przypomina zespołowi redakcyjnemu, że w tym roku dzięki zbiorce, przeprowadzonej przez czytelników - "Wiadomości Polskie", mają najpiękniejszą z Gwiazdek, jaką sobie tylko można wyobrazić.

PROTEST 3-CH DYPLOMATÓW W WARSZAWIE

Trzej przedstawiciele dyplomatyczni w Warszawie, mianowicie ambasador brytyjski, poseł belgijski i poseł szwedzki wystąpili wspólnie do warszawskiego Min.Spraw Zagranicznych z protestem przeciw aresztowaniu, jakie spotykają ich urzędników, zwłaszcza, gdy takim urzędnikiem Poselstwa jest obywatel polski.

WZNOWIENIE KOMUNIKACJI Z GDYNIĄ

Po dłuższych pertraktacjach władze szwedzkie zgodziły się na wznowienie komunikacji promem kolejowym między Trelleborgiem i Gdynią. Szwedzkie Min.Spraw Zagranicznych ogłosiło obszerny komunikat o przebiegu wyniku rokowań, z którego wynika, iż śledztwo wykazało jedynie, iż pewien obywatel szwedzki dopomógł w jednym wypadku do wyjazdu uciekinierom z Polski, co przez władze warszawskie uważane jest za przestępstwo. Natomiast członkowie załogi promu "Drottning Victoria" nie mieli z tym nic wspólnego. To też dowództwo i załoga promu pozostają bez zmian. Powraca również do Warszawy poseł szwedzki. Natomiast odwołany będzie konsul szwedzki w Gdyni Bergendahl, nie dlatego jednak, że był jakoby zamieszany w sprawę, lecz zgodnie ze zwyczajami dyplomatycznymi.

Prasa szwedzka obszernie komentuje ten komunikat. "Aftonbladet" pisze: "Z komunikatu wynika, iż oskarżenia, jakie rząd polski skierował przeciw konsulowi Bergendahl były równie bezpodstawne, jak i te, przeciw kapitanowi Ekebergowi z "Drottning Victoria". Postępowanie rządu polskiego, podobnie jak i posła polskiego w Stockholmie stało w sprzeczności z takim zachowaniem się, jakie było właściwe między zaprzyjaźnionymi narodami. Trzeba to powiedzieć jasno... W Szwecji panuje zupełna zgodność w ocenie zasadniczej tej sprawy - począwszy od prawicy, aż do komunistów.."

Jak widać z tego, opinia publiczna Szwecji, mimo formalnego załatwienia konfliktu nie czuje się uspokojona, tymbardziej, że ostatnio nadeszła wiadomość o aresztowaniu w Warszawie urzędniczki Poselstwa szwedzkiego p.Janiny Czarneckiej.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Interesujący reportaż o stosunkach w Gdyni i Gdańsku przywiózł z sobą dziennikarz szwedzki Tore Hallen, który w piątek powrócił z Polski. Bawił on przez kilka dni na wybrzeżu, dokąd wyjechał z ramienia "Dagens Nyheter", na statku węglowym "Eriksberg".

Tuż po wjeździe do portu zadał dziennikarz pytanie polskiemu marynarzowi z obsługi importowej: co myśli o ostatnich szykanach wobec szwedzkich załóg?

- To jest zwykłe świństwo, to co z wami robią - brzmiała odpowiedź i nie potrzeba komentarzy, by zrozumieć, że zarówno w tym wypadku, jak zawsze zresztą stanowisko społeczeństwa polskiego jest inne, niż stanowisko władz.

Redaktor Hallen przeprowadził rozmowy z kilku marynarzami i celnikami: jeden z nich wysłał już swą siostrę do Szwecji i sam wybiera się wkrótce za nią. Drugi ma w Szwecji syna - oczywiście odwiedzić go nie może. "Niech Pan chociaż pozdrowi go ode mnie - prosi, ja nie mogę jechać. To jest przecież kraj "wolności i demokracji"-dodaje ironicznie.

Pierwsze wrażenia dają jasny obraz - pisze Szwed: nikt nie czuje się dobrze w nowej Polsce, każdy myśli o wyjeździe i nie uważa tego za rzecz karygodną. Coprawda dla wstępu do portu wymagana jest specjalna przepustka, lecz kontrola nie jest dostateczna. Zdarza się często, że uciekinierzy, nawet nie porozumiawszy się uprzednio z nikim z załogi, zakradają się prosto na statek i ukrywają się gdzieś pod węglem. Czasem ucieczka odbywa się przy pomocy marynarza, który kryje zbiega w swej koi. Władze polskie szukają gwałtownie jakiejś centrali szmuglerskiej, która organizuje przewóz ludzi. Podejrzewane są wszystkie instytucje szwedzkie i kapitanowie, przyczyn dla zdobycia dowodów stosowane są często prowokacje. Jest to jednak bardzo mało prawdopodobne - pisze dalej red. Hallen, by jakaś taka centrala istniała, gdyż wogóle nie jest potrzebna.

Oczywiście zdarzają się wypadki szmuglu za pieniądze, ale opłaty takie pobierają co najwyżej marynarze, nigdy zaś żaden kapitan szwedzki nie był zaniewany w taką sprawę. Z drugiej strony wielokrotnie marynarze zupełnie bezpłatnie i z ryzykiem dla siebie pomagali Polakom ratować się.

Rzecz oczywista, że w portach istnieje handel wnyenny i szmugiel. Biorą w tym udział marynarze fińscy, duńscy, szwedzcy i norwescy. Między nimi i Polakami powstał rodzaj nasońskiej solidarności i braterstwa. Przekupstwo wśród urzędników portowych jest wielkie, lecz spowodowane zostało nędzą. Pensja celnika wynosi w najlepszym wypadku 12.000 złotych miesięcznie, co odpowiada 100 koronom, nie dziwnego, iż nie wystarcza to na utrzymywanie rodziny.

Jeszcze nie zdążyłem zejść ze statku, pisze redaktor "Dagens Nyheter", gdy już zaproponowano mi "interes": jeden ze strażników celnych zaofiarował mi butelkę spirytusu wzmian za papierosy. Poza tym pytałem, czy nie ma skóry. Pytałem go o zarobki. Pensję miał w wysokości 8 tys. zł., żonę i dwoje dzieci. Pokazał mi swe dziurawe buty, dodając, że para najskromniejszych kosztuje 3 - 4 tysiące.

Skóra jest jednym z najpopularniejszych przedmiotów szmuglu, za kilogram dostaje się 58 koron. Gdy nasz "Eriksberg" zawinął do Gdańska, przeprowadzano właśnie liczne rewizje, szukając skóry. Również na "Eriksbergu" znaleziono w kojach marynarzy 16 kg. Celnicy wyznaczili na miejscu grzywnę 70 tys. złotych, którą po targach obniżono o połowę. Lecz punktem kulminacyjnym stała się chwila, gdy urzędnik celny udał się do kajuty kapitana Allana Alberta, by zainkasować grzywnę. Po otrzymaniu pieniędzy zapytał grzecznie, czy w następnej podróży kapitan nie mógłby mu przywieźć paru kilogramów zamszu na obuwie.

Równi z pożądanym jak skóra artykułem są igły do szycia. Zysk przy których wynosi 10 öre od sztuki, oraz jak zwykle papierosy. Za trzy paczki papierosów można otrzymać flaszkę wódki 45%. Wymiana wylut odbywa się tylko na czarnej giełdzie, gdyż kurs oficjalny wynosi 28 zł. za koronę, zaś nieoficjalny 120 zł.

Informacje powyższe nie zawierają dla nas żadnych rewelacji, są jednak wartościowe przede wszystkim dlatego, że pochodzą z ust obserwatora, którego nie można posądzać o stronniczość, czy przesadę.

JAK ZGINAŁ DUBOIS

W procesie oświęcimskim w Krakowie odbywa się w dalszym ciągu badanie świadków. M.in. św. Jan Chlebowski, który przebywał w obozie od pierwszego dnia jego istnienia, opowiedział o śmierci przywódcy PPS S. Dubois. Dubois był podejrzany, że należy do tajnej organizacji oporu, na terenie Oświęcimia. W sierpniu 42r. został on wezwany na osobistą rozmowę z Grabnerem i bezpośrednio potem rozstrzelany.

SPRAWY PASZPORTOWE

Rada Uchodźstwa Polskiego w Szwecji komunikuje, że obecnie władze szwedzkie stosują nową praktykę postępowania przy załatwianiu podań o prawo pobytu i zezwaleń na pracę. Z reguły wydawane są teraz 3-miesięczne "Tymczasowe dowody osobiste", względnie w niektórych wypadkach szwedzkie paszporty dla cudzoziemców. Żaden z podanych wyżej dokumentów nie pozbawia posiadacza jego dotychczasowego obywatelstwa.

Nowy sposób postępowania nie oznacza bynajmniej zmiany polityki szwedzkiej w stosunku do uchodźców polskich. Jest ono powodowane względami administracyjnymi i nie należy łączyć z nią żadnej obawy o wydalenie ze Szwecji lub t.p. Już wielokrotnie władze szwedzkie stwierdziły wyraźnie, że sprawa powrotu jest, z punktu widzenia szwedzkiego, zupełnie niezależna od rodzaju posiadanego dokumentu. Z powodu obecnych zmian nie należy obawiać się utrudnień na szwedzkim rynku pracy dla Polaków, lub też osób pragnących wyemigrować ze Szwecji.

Wszelkie podania o prawo pobytu i pracy, paszporty dla cudzoziemców lub wizy powrotne do Szwecji, należy składać w miejscowym urzędzie policyjnym. Jeśli chodzi o prawo pobytu i pracy, to odnośne podanie należy złożyć lub przesłać do policji wraz z posiadanym paszportem, wzgl. innym dokumentem, na co otrzymuje się z powrotem dokument osobisty i odpowiednie pokwitowanie. Po pewnym czasie zainteresowana osoba zostaje wezwana do zgłoszenia się na policji z pokwitowaniem i paszportem dla umieszczenia w nim zezwolenia na pobyt i pracę, lub też dla zmiany paszportu na "Dowód osobisty", wzgl. paszport dla cudzoziemców /främlingspass/.

Ponieważ załatwianie spraw, o których mowa wyżej, zajmuje zawsze sporo czasu, nie należy się tym niepokoić i bez ważnej przyczyny interweniować u władz szwedzkich.

WIADOMOŚCI LOKALNE

Prezydium Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji niniejszym podaje do wiadomości, że dla obrony interesów uchodźstwa polskiego, zamianowało w południowej i zachodniej Szwecji opiekunów społecznych w osobach pp.: konsula M. Baka w Malmö - Tegelgårdsgatan 10.a. i konsula B. Żukowskiego w Göteborgu - Kristinelundsgatan 10, z prawem przelania uprawnień na inną przez nich wyznaczoną osobę.

+

Komitet Organizacyjny oddziału SPK - Szwecja zawiadnia, że dn. 27 grudnia 1947r. odbędzie się Zjazd Delegatów Oddziału SPK - Szwecja. Obrady odbędą się w Malmö, w sali Frimurare Hotellet, Stortorget 15.

+

Dorocznym zwyczajem z okazji świąt Bożego Narodzenia Związek Polaków w Szwecji organizuje w dniu 26 grudnia b.r. /drugie święto/ Zjazd Polaków w Malmö.

Program Zjazdu jest następujący: 1. godz. 11.00 - Msza św. w kościele parafialnym w Malmö/Kanalgatan 2/. 2. " 14.30 - Zebranie Związku Polaków w Sirius Salen/Rundelsg.17./ 3. " 16.30 - Uroczystość gwiazdkowa, połączona z dzieleniem się opłatkami, zabawą taneczną, do której przygrywać będzie polska orkiestra i innymi niespodziankami. /Rundelsgatan 17. Sirius salen/.

Na Zjazd ten Związek Polaków serdecznie zaprasza wszystkich Rodaków. Wstęp na salę Krs.1.50.

+

Dn. 16. XI. br. odbyło się poświęcenie Świątlicy Związku Polaków w Hälsingborgu, na Kullagatan 33. II.

Aktu poświęcenia dokonał ksiądz Czesław Chmielewski, przy udziale ks. Monsignore Dawid Assersson, Sióstr Zakonnych i licznie zebranej Polonii miejscowej i gości zamiejscowych. Świątlica otwarta jest 3 razy w tygodniu: w środę od godz. 19 do 22, w sobotę i niedzielę od godz. 16-ej do 22. Zarząd zaprasza serdecznie członków i ich rodziny na różne gry towarzyskie i przegląd czasopism.

Wszelkie informacje i zgłoszenia załatwia Sekretariat Związku Polaków w środę, od godz. 19-ej do 21-ej.

+

Dnia 28 grudnia br. o godz. 15-ej Zarząd Związku Polaków w Hälsingborgu urządza "Opłatek" z zabawą w Świątlicy własnej, Kullagatan 33. II., na którą zaprasza wszystkich członków.

W Lund, dn. 29. XI odbyła się wieczornica listopadowa. Miała charakter wewnętrzny, ale było 50 Polaków z Lund i najbliższej okolicy. Po referacie odśpiewano pieśni z okresu powstania. Następnie w części towarzyskiej herbatka i w końcu "Andrzejki".

+

Zbiórka na paczki gwiazdkowe dla chorych Polaków, przebywających w szpitalach na terenie Szwecji, dała piękne wyniki, dając raz jeszcze dowód, iż Polonia szwedzka jest ofiarna i pełna poczucia solidarności.

Zbiórka ta, zorganizowana przez Zw. b. Więźniów Politycznych, z inicjatywy członka Zarządu p. M. Plucińskiego, przyniosła już około 1700 krs., co pozwoli na wysłanie ponad 100 paczek.

+

Związek Polaków w Szwecji, Oddział w Stockholmie, odbył swe pierwsze walne zebranie, w obecności ponad 40 osób, reprezentujących zarówno "starą" jak i "nową" emigrację. Byli również członkowie bratnich organizacji "Zw. b. Więźniów Politycznych" i "S. P. K." Zebraniu przewodniczył p. prokurator H. Zajączkowski. Tematem obrad była sprawa, tworzącej się nowej organizacji, która ma połączyć w jednym Związku, wszystkie dotychczasowe Zrzeszenia, poczym wybrano Zarząd Oddziału w składzie następującym: Prezes - p. radca W. Patek, w. prezes - p. Jarosław Pieniężny, skarbnik - p. Bieńkowski i sekretarz pani Wrońska.

+

Polski Komitet Pomocy zawiadamia, że klub "Ognisko", począwszy od 13/XII br. otwarty będzie w soboty, zamiast poniedziałki. Jednocześnie Komitet zawiadamia, że w dzień Bożego Narodzenia t. j. 25/XII klub będzie otwarty w godz. 16-20.

+

Polski Komitet Pomocy i Zw. b. Więźniów Politycznych, Jungfrugatan 30/II zawiadamiają, że osoby życzące zaopatrzyć się w opłatek, mogą otrzymać go w ich biurach.

+

We czwartek, 18 grudnia r. b. o godz. 7.30, w sali "Ogniska", Jungfrugatan 30 - red. J. Raykowski wyświetli film, przedstawiający przebieg drugiej wojny światowej: napaść na Polskę Niemiec, inwazja "fortecy Europy", kapitulacja Niemiec. Podróż okrężna po Skandynawii - Lofoty, fiordy norweskie. Przez Bałtyk, Morze Północne, Ocean Atlantycki. Film częściowo kolorowy, nakręcony w r. 1937. Ilustracja muzyczna. Wstęp bezpłatny

+

Do Komitetu Redakcyjnego "Wiadomości Polskich", po ustąpieniu p. dr. Lisińskiego, wszedł p. Józef Weytko. Skład Komitetu redakcyjnego przedstawia się obecnie następująco: Łukasz Winiarski - redaktor naczelny, oraz pp. redaktor N. Żaba i Józef Weytko.

+

Polskie pocztówki świąteczne w cenie 15 öre są do nabycia w redakcji "Znaku", Lund, Anggatan 6. c.

+

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyli na Polski Fundusz Społeczny:

J. Hussar -	Hindås	Krs. 10.	Helena i Józef Trypućko -	Krs. 10.	
B. Popkowski -	Landskrona	" 5.	J. Kulczycka -	Stockholm	" 5.
Ł. Winiarski -	Stockholm	" 10.	M. Hebrowski -	"	" 10.

+

W Polskim Komitecie Pomocy, Jungfrugatan. 30. są do odebrania listy dla pani Marii Beinar Pawłowskiej.

+

Maria z Majerów i Edward Huszczo zawiadamiają niniejszym swoich przyjaciół, kolegów i znajomych, że ślub ich odbył się w dniu 12 grudnia b. r. w kościele katolickim OO. Jezuitów, w Stockholmie.

+

NAJWIĘKSZY I NAJCIEKAWSZY TYGODNIK POLSKI
" O R Z E Ł . B I A Ł Y "
OGŁOSIŁ KONKURS Z LICZNYMI NAGRODAMI
Numery okazowe wysyła, na żądanie
Redakcja i Adm. "WIADOMOŚCI POLSKICH"

W "Biuletynie Informacyjnym AK" /Nr. 8/ w strefie amerykańskiej, ukazał się artykuł Józefa Białasiewicza, omawiający problem partii politycznych na emigracji i podkreślający postulat, stawiany coraz silniej przez t.zw. teren, t.j. masy emigracyjne poza samym Londynem, o stworzenie organu kontroli społecznej - Rady Rzplitej - przed którą rząd byłby odpowiedzialny.

PROBLEM PARTYJ POLITYCZNYCH NA EMIGRACJI

Wychodzące w Stockholmie "Wiadomości Polskie" opublikowały artykuł, omawiający rolę partii politycznych na emigracji oraz oświetlający obecną sytuację w partyjnym życiu politycznym polskiej emigracji. Sprawa jest nader na czasie, bo wiadomości, nadchodzące z W. Brytanii, informowały o głębokim kryzysie politycznym w naczelnym środowisku politycznej dyspozycji poza krajem, a przyczyny tego kryzysu innego przebiegu wyraźnie wskazywały na partie, jako sprawców znanych trudności. Budzi to zrozumiały niepokój i troskę szerokiego rzesz emigracyjnych o prawidłowe funkcjonowanie kierowniczych czynników, a zarazem wytwarza w polskich środowiskach poza W. Brytanią, a zapewne i tam, atmosferę przygnębienia i goryczy. Wydaje się, że jest stosowna chwila, aby zająć się zagadnieniem działalności partii politycznych na emigracji, gdyż nie można zadowolić się westchnieniem ulgi, jaka następuje na każdą wiadomość o wyrównywaniu londyńskich nieporozumień.

Emigracja polska przeżywa kryzys, którego źródło nie należy szukać tylko w niedawnych zmianach, wywołanych śmiercią prezydenta Raczkiewicza i dalszymi znanymi wypadkami. Nie będzie dalekie od prawdy twierdzenie, że istota obecnego kryzysu leży w skrzywieniu struktury politycznej, wywołanym ustaleniem zasady, że tylko niektóre ośrodki polityczne - i to wyraźnie partyjne - mają być odpowiedzialne za politykę polską poza granicami kraju. Straszliwie bowiem zaciążył nad rozwojem polskiego życia emigracyjnego fakt oparcia naczelnych władz na porozumieniu czterech stronnictw, a następnie brak szerokiej kontroli społecznej w postaci organu zastępującego czynnik parlamentarny. Trzeba więc wyraźnie powiedzieć, że to partie polityczne są odpowiedzialne nie tylko za politykę polską okresu wojennego i po wojnie, ale i za istniejące obecnie trudności w Londynie.

Nikt nie zamierza bynajmniej negować potrzeby czy nawet konieczności istnienia partii politycznych. Bezsporne jest ich znaczenie w życiu politycznym, tak, jak bezsporne jest, że życie ideowe znajduje swój naturalny wyraz w istnieniu zorganizowanych ośrodków. Znaczenie partii dla polskiego życia emigracyjnego jest tym większe, że reprezentując różne siły i poglądy polityczne, będąc wyrazem tendencji ideologicznych w społeczeństwie, podkreślają one doniosłość walki o wolność Polski wszechstronnością programów i haseł.

Nie należy wszakże zaponinać, że partie polityczne nie obejmują całości polskiej emigracji. Wprost przeciwnie - obecna, pobieżna nawet, analiza wykaże dowodnie, że olbrzymia większość Polaków, pozostająca poza krajem i będących świadomym nosicielami polityki niepodległościowej, stoi poza partyjnymi szeregami i daje przez to jeszcze mocniejszy i donioślejszy wyraz bezspornej prawdzie, że nie interesy partykularne jakiegokolwiek ugrupowania politycznego, ale zasadnicze sprawy życia i rozwoju polskiego narodu składają się na istnienie tak licznej emigracji i prowadzenie przez nią walki z tym, co dzieje się w Polsce.

Układ obecnych stosunków w polskim życiu poza granicami kraju wysuwa oczywisty postulat współdziałania w ośrodkach dyspozycji również rzeszników interesów i dążeń tych szerokich kół polskich, które nie tkwią w ramach istniejących aktualnie partii politycznych. Postulat ten jest tym bardziej słuszny, że przecie niektóre stronnictwa są szczątkowymi zaledwie pozostałościami przedwojennych władz partyjnych.

Patrzmy trzeźwo na zakres działalności i istotę ugrupowań partyjnych, utrzymywanych poza krajem i anektujących sobie monopol dyspozycji i decyzji politycznej. Sytuacja zmieniła się przecie zasadniczo w porównaniu do tego, co było i być mogło w czasach, gdy rany organizacji państwowej były właściwym terenem działalności partyjnej. Obecnie partie polityczne nie mogą wystawić swoich programów na próbę w życiu państw - wyn, nie mogą kontrolować słuszności głoszonych haseł przy pomocy odczuć społeczeństwa. Siłą okoliczności i warunków, w jakich przyszło im dzia-

zać, skazane są tylko na głoszenie zasad, jakie wynikają z zasadniczej postawy całego obozu niepodległościowego. Walka o wolność narodu i niepodległość kraju winna być fundamentem wszystkich programów partyjnych i byłoby przysłowiową donkiszoterią obarczać ją dodatkowymi ciężarami, wpływającymi z partyjnych, zbyt talmudycznych czasami światopoglądów.

Można wprawdzie - i partie to czynią - rozwijać założenia programowe wśród własnych szeregów, umacniać je i propagować, ale zakres tego typu oddziaływania jest bardzo wąski, bo obejmuje skromniutkie liczbowo zastępy ludzi. Olbrzymia większość polskiej emigracji patrzy na partie polityczne raczej z ubocza, bo nie znajduje realnego sprawdzianu programowych założeń i głoszonych haseł, jakimi byłoby życie wolnego państwa i działalność partyj politycznych w jego ramach.

Są jeszcze inne przyczyny pozostawania poza partyjnymi szeregami. Społeczeństwo polskie zrobiło w okresie wojny wyjątkowo duże postępy w dziedzinie politycznego myślenia. Twierdzenie o politycznej dojrzałości, szczególnie w kołach pozostających świadomie poza krajen, nie jest bynajmniej tylko retorycznym zwrotem. W ślad za uniejętnością oceny zjawisk politycznych idzie też krytycyzm wobec tego wszystkiego, co prezentuje nam światek partyjny, w którym poszczególne ugrupowania tracą energię i czas na wzajemne zwalczanie się w centralnym środowisku, przy czym jakże często owa gra nie jest warta świeczki.

A tymczasem t.zw. teren nie chce walk partyjnych, uchyla się od nich i niesza się w nie tylko w sytuacji przymusowej.

Walka o wpływy na kluczowych stanowiskach w organizacji życia politycznego polskiej emigracji jest naturalnym zjawiskiem i każdej partii politycznej przysługuje prawo udziału w tej walce. Ale głośno wołać trzeba, że walka o wpływy nie może spychać na boczne tory istoty zagadnienia politycznej roli emigracji, że poza krajen przebywają tysiące Polaków nie dla popierania partyjnych grup, ale celem walki i na znak protestu wobec świata, przeciw krzywdzie i cierpieniom narodu na ziemi ojczystej.

Rozgrywki partyjne, jakich terenem był nie tak dawno, a częściowo jest obecnie Londyn, budzą najżywszy sprzeciw i najgłębszą troskę w szerokich kołach polskiej emigracji. Powoli zaczyna wytwarzać się niepokojąca atmosfera obojętności wobec tego wszystkiego, co zwykle określa się mianem "Londynu". Znajdzeni się w ciasnej ulicy, znarnujemy wiarę ludzi w sens pozostawania poza krajen, zniszczymy siłę emigracji, płynącą z jej jedności i zgodnego działania, jeśli dla ciasnych interesów i ambicji partyjnych będziemy utrzymywali nadal stan wzajemnego zwalczania się, lub też kleili jakieś organizmy polityczne w oparciu o partyjne fikcje.

Trzeba wołać o uzdrowienie politycznej atmosfery w Londynie i zaniechanie sporów, trzeba wysuwać, jako zagadnienie pierwszoplanowe, dobro Sprawy Polskiej, spychane na dalszy plan partyjnymi rozgrywkami. "Konieczność zespolenia w obecnej ciężkiej chwili wszystkich sił politycznych, stojących bez zastrzeżeń na stanowisku walki o niepodległość i całość Ojczyzny, jest zadaniem, jakie obecnie stoi przed nami" mówił Prezydent Rzeczypospolitej w chwili zaprzysięgania Rządu gen. Bora, i to jest nakaz, który musi być zrealizowany. Nie można zaś wyobrazić sobie "zespolenia sił" w atmosferze walk i zawiści partyjnych, jakie widziało się ostatnio w Londynie. Partie muszą wiedzieć, że nie reprezentują ogółu Polaków na emigracji, zaś tysiące, stojące poza partyjnymi powiązaniem, czasami niezbyt chwalebne rodzaju, naja już dość widowiska.

Wolno sądzić, że postępujące w Londynie uspokojenie przyniesie upragnioną przez wszystkich na emigracji jedność niepodległościowego obozu, wyrażającą się n.in. również w opartym na szerokich podstawach centralnym ośrodku. Wolno też sądzić, że projektowana Rada Rzeczypospolitej obejmie i przedstawicieli tych kół polskiego społeczeństwa na emigracji, które nie podlegają partyjnym dyspozycjom. Byłoby bowiem dalszym niewybaczalnym błędem ustalanie hierarchii politycznej jedynie w oparciu o szcątkowe twory partyjne.

Józef Białasiewicz

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje 2 korony miesięcznie.

Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach.

Godziny przyjęć w Redakcji: od 10-ej do 13-ej, z wyjątkiem dni świątecznych codziennie. We czwartki i piątki od 17-ej do 19-ej.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Arnfelt.

Adres Redakcji: Stockholm, Riddaregatan 25, I.ög. tel. 60.16.31.